

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2011

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 8 (16) 2011



*"(...) To Maryi Serca chwala, że zgubionym Zbawcę dało;  
Jemuś winien świecie cud, że Bóg zstąpił zbawić lud (...)"*

## Spis treści

|  |    |
|--|----|
| Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności .....  | 2  |
| <i>O. Józef Stanisław Adamski SI</i>   |    |
| Kazanie na uroczystość Serca Maryi .....   | 11 |
| <i>O. Marian Morawski SI</i>   |    |
| Po czym możemy poznać postęp nasz w cnocie .....   | 16 |
| <i>Św. Franciszek Salezy</i>   |    |
| O Sądzie Ostatecznym .....   | 17 |
| <i>Św. Piotr z Alkantary</i>   |    |
| Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego. – Grzech śmiertelny jest przyczyną nieszczęść doczesnych ..... | 19 |
| <i>O. Mikołaj Łęczycki SI</i>  |    |
| Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład artykułu dwunastego Składu Apostolskiego .....                   | 20 |
| <i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>  |    |



## **Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności**

**O. JÓZEF STANISŁAW ADAMSKI SI**

"Na wieki koronowana, tryumfuje"  
Mądrość IV, 2

Królowa niebieska Maryja tryumfujące swe berło rozciąga na świat cały i na wszelkie moce piekielne.

Z dwóch tytułów Maryja jest ziemi Królową, jako Matka Boga i jako Matka ludzi.

Jako Bogarodzica Maryja musi królować wszędzie, gdzie Boski Jej Syn króluje; Ona wspólnie z Jezusem musi posiadać wszystkie nagrody, które Ojciec niebieski dał Chrystusowi w dziedzictwo.

Jako Matka nasza, Maryja niewysłowienie cierpiała na Golgocie, Ona była naszą współodkupicielką; przyczyniła się do naszego zbawienia, mieszając łzy swoje z Krwią Jezusową. Maryja zrodziła nas do życia duchowego; toteż z wysokości Krzyża swego Zbawiciel nazwał Ją naszą Matką, jak gdyby do Niej mówił: "Ludzie są Twoją rodziną, nie tylko dlatego, że oni do mnie należą a Ja ich Tobie oddaję, ale i dlatego, że oni są Twoją zdobyczą, dziećmi Twych boleści".

Kiedy atoli niebo wysławia Maryję, a ziemia z bezgraniczną ufnością wzywa nieba Królowej i Matki swojej; tedy moce piekielne Jej złorzeczą; wszelako same te złorzeczenia nienawiści szatańskiej są hołdem tryumfującej królewskości Maryi.

Przy dzisiejszej wspaniałej uroczystości Wniebowziętej, zastanówmy się:

1- nad łaskawym królowaniem Maryi na ziemi,

2- nad Jej wszechpotężnym panowaniem nad mocami piekielnymi.

Pobłogosław, o Przebłogosławiona, na wieki ukoronowana i tryumfująca swą dobrocią i swą potęgą. Zdrowaś Maryjo.

## **I. Królowanie Maryi na ziemi**

Ziemskie Maryi królestwo bezsprzecznie mniej jest świetne, niż niebiańskie. Jest to kraj trudny do rządzenia, kraj, w którym nieustannie powstają rokosze przeciw Jej władzy. A dalej, jakież to smutny ten kraj świata! Królować na ziemi nie jestże to królować nad boleściami, nad mogiłami?

Wszelako Maryja nie pogardza tą częścią niezmiernego swego państwa. Ona z tkliwszą nawet miłością ku niej się zwraca. Hojność, która daje, miłość, która pociesza, to jeden z najpiękniejszych królewskości przymiotów. Tego przymiotu Maryja w niebie użyć nie może, bo tam wszyscy szczęśliwi. Toteż przedziwnie powetowuje to sobie na tej łąz dolinie.

Posłuchajcie, posłuchajcie tej pieśni boleści, tych skarg wszystkich nędz, które każdego dnia wznoszą się ku niebu jako łkanie, ale równocześnie jako hymn tryumfu.

"*Witaj Królowo, Matko miłosierdzia!*". Pozdrawiamy Cię, boś Ty Królową, ale też wzywamy, boś Matką miłosierdzia, "*życiem, słodkością i nadzieją naszą!*". Wołamy do Ciebie biedni Ewy synowie, z głębin naszego wygnania. Boleści i rany nasze wydają krzyk

ku Tobie! Zbolałe ciała nasze wołają ku Tobie! Nasze serca złamane wołają ku Tobie! Nasze słabości, nasze upadki wołają ku Tobie! Nasze zniechęcenia, nasze rozpacze wołają ku Tobie. Nasze obawy śmierci i niepewności naszej wieczności wołają ku Tobie! Ach, Maryjo, usłysz nas! wspomóż nas! zwróć ku nam wzrok Twój litościwy, ten wzrok jutrzeński, który oświeca i uśmierza ból. A po wygnaniu naszym, ukaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc Żywota Twojego, ukaż nam Króla w Jego chwale, *o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!*

Tej pieśni boleści i ufności, najpiękniejszej i najbardziej wzruszającej, jaka kiedy rozbrzmiewała na ziemi, Maryja z istic macierzyńską wysłuchuje dobrocią. Każdego dnia Ona zwraca ku tej dolinie wzrok swój litośny; każdego dnia Ona tu zstępuje i przebiega nasze szlaki życiowe, rozlewając wszędzie królewskie swe hojności.

Najpoważniejsi teologowie zgodnie z Ojcami i Doktorami Kościoła zapewniają, że wszystkie łaski, jakich Bóg nam udziela, przechodzą przez ręce Jego Matki. "Maryja, powiada pobożny Olier, jest jakby Sakramentem łaski powszechnej". Pan Jezus jest jedynym łąsk źródłem, – Matka zaś Jego jest koniecznym ich przewodem. Serce Jezusa: to fontanna, z której wytryskuje woda na żywot wieczny; Serce Maryi to wodociąg, który ją do nas sprowadza. Wszelki człowiek, który wchodzi do nieba, przechodzi przez tę "*Bramę niebieską*". "O Niewiasto, woła Dante, Ty jesteś tak wielką, tak potężną, że ten co pożąda łaski, nie zwracając się do Ciebie, chce by jego pragnienie bez skrzydeł wzbijało się ku niebu" (1). Najświętsza Dziewica jest więc nadzorczynią i skarbniczką dobrego Boga, wielką jałmużniczką naszego zbawienia. Jest to na wskroś macierzyńska rola, a zarazem przymiot Jej istic królewski. Maryja jest na ziemi Królową, o ile jest naszą Matką.

Maryja jest *Matką i Królową sprawiedliwych*. Jest Ona ideałem świętości, który ich pociąga do doskonałości. Jest ona miłościwą przewodniczką, która podaje im rękę, by im pomagać do wznoszenia się coraz wyżej na świętości wyżyny.

Maryja dała Chrystusowi ciało, które nam ofiaruje na pokarm w przenajświętszej Hostii, Jej przeczyste łono było pierwszym cyborium. Jest Ona zatem w pewien sposób źródłem przenajświętszej Eucharystii i łask, które z niej na świat cały spływają; kiedy my przyjmujemy eucharystycznego Boga, zawieramy z Nią najchwalebniejszy związek pokrewieństwa.

Maryja jest *Matką i Królową grzeszników*. Kiedy ci oddalają się od Boga, Ona ich szuka, usiłuje poruszyć ich serce, naprowadzić na drogę zbawienia i pojednać ze swym Synem. O! któż wysłowi nieprzeliczone nawrócenia, otrzymane w Jej świątyniach, szczególnie cudami słynących, jak w Częstochowie, w Ostrejbramie, Kochawinie, w setkach innych świętych miejscach na samej tylko Polskiej ziemi! O, iluż to cudów Maryi ziemia nasza była i jest nieustannym świadkiem! Ją słucha cała przyroda i wszelkie jej żywioły. Ona uśmierza pioruny i ucisza nawałnicę morską. Ona rozprasza moce nieprzyjacielskie i obala twierdze warowne; – nic się Jej oprzeć nie zdoła. Ona czuwa przy łożu cierpiącego, Ona pociesza w kajdanach znękanego, Ona karmi zgłodniałego, Ona opiekuje się sierotą i wdową. Ona wraca ślepych wzrok, głuchym słuch, Ona kruszy potęgę pokus najnatarczywszych. Ona wskazuje drogę zbłąkanym na drodze zbawienia. Wszędzie i

zawsze rządzi na tej ziemi; błogosławieństw i łask Jej nie masz końca, ani miary. Ach! cóżby się z nami stało, gdyby niebiańska nasza Królowa o nas zapomniała, gdyby już spojrzeć na ten świat nie raczyła! O! bez tej Opiekunki, pośredniczki, pocieszycielki przemożnej, jakże ciężko byłoby nam dobić się nieba.

O zaiste, bracia, całe nasze życie jest przesiąknięte czynną miłością niebiańskiej naszej Matki, Królowej; całe nasze życie jest jednym łańcuchem, którego ogniwa składają widome, a po większej części niewidome łaski wyproszone przez Maryję. Żyjąc w tym ciele wpośród ciemności, którymi nas świat otacza, my nie widzimy, nie poznajemy, jak tylko te dobrodziejstwa, które się ciała dotyczą, których ręką się dotknąć i okiem dojrzeć możemy; a jako lekce sobie ważymy rzeczy duszy, tak też i mało dbamy o łaski nadprzyrodzone, które, jak roś, Maryja na nas spuszcza. Jako rosy w nocy spadającej nikt nie widzi, aż gdy zejdzie jutrzienka, błyszczą się kwiaty jej kroplami, tak też i dla nas przyjdzie po życia nocy dzień jasny, w którym poznamy opiekę Maryi nad sobą i własnej ślepoty dziwić się będziemy. Ach! teraz, teraz widzę, powiemy, kto mię tak strzegł, abym nie ugodził o kamień nogą moją, – ja to przypisywałem mojej przezorności i cnocie, a nie wiedziałem, że to Matka Boża wybawiła od zguby dziecię swoje!

O Maryjo, Ty przemocą od złego, od zguby nas odciągasz, a my niestety wydzieramy się z rąk Twoich, aby lecieć na zgubę naszą! O Matko nasza! nie opuszczaj nędznych i nierozumnych dzieci Twoich, – broń nas, broń od pokus; które nas do złego ciągną; oczyść serca nasze, żądze nasze, myśli nasze, poświęć je miłością Twoją i miłością Syna Twego; gdy ta miłość ogarnie serca nasze, ach wtenczas łatwo nam będzie przewycięzać wrogów zbawienia naszego: świat i jego zasady; ciało i jego złe żądze; szatana i jego pokusy.

Maryja jest *Matką i Królową ludów chrześcijańskich*. W dniach niebezpieczeństwa one padają przed Nią na kolana, a Maryja je zbawia. Ileż to razy Matka i Królowa Korony Polskiej wybawiła naród nasz od ostatecznej zagłady, że tylko wspomnę wielkie oręża polskiego zwycięstwa pod Grunwaldem w roku 1410 nad 100 000 armią Krzyżaków; w roku 1621 nad 300 000 armią Turków pod Chocimem, które wszyscy dziejopisarze nasi przypisują cudownej Maryi opiece, która najwidoczniej ujawniła się za Jana Kazimierza w r. 1655 obroną Częstochowy, po której Polska, przez czterech zdeptana i ujarzmiona wrogów, znowu odżyła i do pierwotnej powróciła świetności.

Zaiste, niebiańska Królowa i Matka nasza, to jakby wielka szarytka zbolalej ludzkości, lecząca rany duszy i ciała, jednostek jak i narodów. Toteż jednostki jak i narody przez wszystkie chrześcijańskie wieki z najwyższym zapałem wielbią Ją i wysławiają jako *Błogosławioną*, spełniając wspaniałe Jej proroctwo, "*Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody*".

Pobożność nasza do Matki najświętszej, tak jest tkliwa i gorąca, że heretycy ośmielili się nazwać ją bałwochwalstwem lub co najmniej przesadą. O nie! my nie oddajemy Maryi jak Bogu, kultu najwyższego (*latraie*), ani czci przysługującej zwykłemu Świętemu, lecz oddajemy Jej cześć osobną, boć Ona po Bogu osobną stanowi hierarchię, – kult wyższy, (*hyperduliae*) kult najwyższego podziwu, miłości i uwielbienia: "*Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody*", a koncert ten opiewający Maryję *Błogosławioną*, rozbrzmiewa od

wieku do wieku, jako szum wielkich wód z każdym wzmagający się wiekiem, od katakumb do średnich wieków, od średnich wieków do dni naszych.

*Błogosławionaś!* woła lud Efeski, który na wieść dogmatycznego orzeczenia Boskiego macierzyństwa, w istnym szale wesela i zachwytu wysławia Bogarodnicę Dziewicę.

*Błogosławionaś!* wołają Ojcowie i Doktorowie Kościoła, którzy od Orygenesa i Cyryla Aleksandryjskiego do Bernarda, – od św. Bernarda do Franciszka św. i Alfonsa Ligorego, poświęcają Jej nieśmiertelne swe dzieła.

*Błogosławionaś!* wołają malarze, którzy od św. Łukasza do Fra Angelica, od Fra Angelica do Murilla i szkół nowoczesnych obierają Ją za ideał wykończonej piękności.

*Błogosławionaś!* wołają wspaniałe katedry, świątynie, które zwolna wznoszą się ku niebu i w których wszystkie modlitwy głoszą chwałę niebiańskiej Pani.

*Błogosławionaś!* wołają zwycięzcy spod Lepantu i Wiednia, Ty przemożne Wspomożenie wiernych.

*Błogosławionaś!* wołają stowarzyszenia, Sodalicje Mariańskie, dumne z osobliwszego poświęcenia się Jej służbie, czci i chwale.

*Błogosławionaś!* woła z największą miłością wiek dziewiętnasty, najwięcej zaszczycony Jej zjawieniami się i cudami!

*Błogosławioną* sławi Pius VII za powrotem swoim z wygnania, koronując w Sawonie swą wybawicielkę; Pius IX wkładając diadem niepokalaności na skroń Maryi, co w świecie całym wywołuje entuzjazm niewysłowiony. Na głos Leona XIII, świat chrześcijański padając do stóp swej Królowej, wysławia Ją anielskimi pozdrowieniami w Różaniec splecionymi.

*Błogosławioną* ogłasza Maryję wiek nasz dwudziesty swymi kongresami Mariańskimi, skupiającymi zapał i miłość wszystkich uprzednich wieków, by zjednać sobie pomoc niebiańskiej Królowej na zasepione i złowieszcze nasze czasy.

Na kolana! na kolana! więc, o wieku dwudziesty, przed Jezusem, bo On jest Królem; na kolana przed Maryją! bo Ona jest Królową! Na kolana, biedny wieku, zrodzony we łzach i boleściach, a którego przyszłość wydaje się tak niepewna, zatrwajająca! na kolana! – bo ci bardzo, bardzo potrzeba miłosierdzia, którego Maryja jest Matką i Królową.

Wnieś ku Niej z głębin twego wygnania wielki głos smutku, ale i ufności synowskiej, który zawsze porusza Jej serce: *Witaj Królowo, Matko litości!*

O zaiste, nasz wiek więcej niż inne występny, a mniej niż uprzednie wierzący, szczególniejszej potrzebuje opieki Maryi; boć w oczach naszych starodawny wróg rodu

ludzkiego, szatan, z otwartą przyłbicą występuje do walki, rozwija zuchwale krwawy swój sztandar; zaciąga pod swe znaki nie już jednostki, ale masy całe ludu i ludów odchrześcijanionych!

O! gdzież ostoja, gdzie ratunek, gdzie pomoc nieomylna w tej ciężkiej dla jednostek, dla ludów, dla Kościoła doli? W Pogromicielce wszystkich potęg piekielnych – w Maryi, która nie mniej jak nad niebem i ziemią rozciąga swe berło nad mocami ciemności.

O wszechwładnym panowaniu Maryi nad potęgami ciemności, podam kilka uwag w 2-jej części.

## II. Maryja króluje nad mocami ciemności

Trzy są królestwa, nad którymi Maryja króluje: niebo, ziemia i piekło. W każdym z tych królestw jeden z Jej przymiotów w szczególniejszy ujawnia się sposób: W niebie widnieje Jej chwała; na ziemi – Jej dobroć; w przepaściach wiekuistej sprawiedliwości – Jej potęga. Przebłogosławione imię Maryi, które dla nieba i dla ziemi jest jakby najśłodszą pieśnią, w piekle grzmi jako grom straszliwy. Atoli płonne są wszystkie wysiłki zgrzytających z wściekłością szatanów, i oni na imię Maryi harde kolano ugiąć muszą.

Waleczna Dziewica, jak Boski Jej Syn, najsromotniejsze zadała szatanowi porażki.

Pierwszy świetny tryumf Maryi nad szatanem sięga zarania stworzenia: Lucyfer, najwznioślejszy z Serafinów, ma złożyć hołd Słowu wcielonemu, a w następstwie i Jego Matce, – odmawia on tego hołdu. Jak to! On marzył o wyniesieniu się aż do wyżyn Boga, o postawieniu tronu swojego na górze Testamentu, a otóż niewiasta rozwiewa jego marzenia, zajmuje jego miejsce, występuje odziana słońcem Bóstwa! Pycha jego znieść tego nie może, podnosi więc bunt. Atoli Michał św., obrońca praw Boga i Maryi, powala rokoszan. Wyobrażam sobie, że w jego ustach imię Maryi jako hasło walki, złączyć się musiało z imieniem Boga. Myśl o Niej ożywiała Archaniola, oddanego Jej rycerza. Ciśnieni w przepaść piekielną szatani, zmuszeni zgąć kolano na Imię Jezusa i Maryi, wołają: "*Któraż to jest ta Niewiasta, której samo przywołanie, zanim się narodziła, jest już tak straszne, jak wojsko uszykowane do boju?!"*

Wspomnienie tej zwycięskiej współzawodniczki, ujranej w dniu upadku, ciągle zaprzętało myśl i zawracało głowę szatanowi. Kiedykolwiek odnosił on jakieś zwycięstwo nad biedną ludzkością, zawsze to wspomnienie przychodziło mu na pamięć, dręczyło go i zatruwało mu zadowolenie jego pychy. W raju ziemskim głos Boga mu ją przypomina: "*Niewiasta zetrze głowę twoją!*". Później głos Proroków zwiastuje Dziewicę Matkę. Oto nareszcie nadchodzi czas odkupienia. Bóg Annie i Joachimowi da dziecię. Szatan jawi się, by posiąść tę duszę w chwili, w której ona wyjdzie z rąk Stwórcy, by ją skalać i napiętnować znamieniem pierworodnego grzechu. Lecz nie, Ona nie stanie się jego niewolnicą; jest to dziecię uzbrojone łaską i czystością, ukoronowane pięknnością, dziecię, które dziewiczą stopę swoją stawia na głowie przekłętogo. Zmiażdżony w pysze swej szatan uchodzi, ukrywa swą

hańbę i swą gorycz w ciemnościach, powtarzając ze wściekłością: "Oto znienawidzona współzawodniczka, którą mi zapowiadano, oto Królowa, która ma zburzyć państwo moje, która od pierwszej życia chwili jest *już tak straszna, jak wojsko uszykowane do boju*".

Trzecie zwycięstwo Maryi miało miejsce na Golgocie. Jest tam szatan, krążący około krzyża; przedzierzgnął się on w faryzeuszów i katów, by lepiej zwalczać Zbawiciela. On to ubiczował i zranił cierniem ubóstwione ciało Jezusowe, on Je przygwoździł do krzyża. On zatopił miecz boleści w serce Maryi. On żywi nadzieję, że powali obydwóch Boskich zapaśników. Jezus w rzeczy samej wydaje się pokonany, kona, wydaje głośny krzyk, umiera! Jeśli szatan na chwilę mógł sądzić, że Chrystus przegrał, tedy niebawem wyszedł z błędu. Krzyk bowiem Chrystusa tak potężnie wstrząsa piekłem, że i ziemia od niego wstrząśniona, że i skały się rozpadają. Słyszą szatani setnika wołającego: "*Zaiste, człowiek ten był Synem Bożym!*" i są zmuszeni dodać: zaprawdę Niewiasta ta była Matką Boga! Oto dlaczego same Jej łzy są straszniejsze dla nas, aniżeli *wojsko w szyku bojowym!*

Św. Jan w Objawieniu opowiada, że kiedy Niewiasta odziana słońcem rodziła, smok stał przy Niej, aby pożreć Jej syna (2); św. Ewangelista mówi tu o bolesnym porodzie na Golgocie, z którego zrodził się Kościół – ciało mistyczne Chrystusa, syn Dziewicy najświętszej. O! czegoż nie spróbował Lucyfer, by pożreć ten nowy owoc macierzyństwa Maryi? Przez trzy wieki męczył go i zabijał. Atoli dla szatana nie było to zwycięstwo, jego zwycięstwem byłoby odpadnięcie od wiary chrześcijan. Ich stałość wśród katuszy haniebną raczej była dla niego porażką. Każdy męczennik – syn Maryi, przenosił się do nieba, by tam królował. Kościół zaś Chrystusowy Maryja zabrała do katakumb, gdzie mu Chrystus przygotował schronienie. "*A niewiasta uciekła na pustynię, gdzie miała miejsce zgotowane od Boga*" (3).

Pewnego dnia Kościół wyszedł z katakumb, ale już z przyborami tryumfu. Świat okrzykiwał Zbawiciela, a świątynie chrześcijańskie wszędzie wznoszone, wszystkimi swymi kamieniami wołały: *Chrystus zwycięża, króluje, rozkazuje!* Chwała zwycięskiemu Chrystusowi, Królowi! A wszystkie echa powtarzały: Chwała Maryi, zwycięskiej świata Królowej! A Lucyfer rażony piorunem, błądząc po ruinach swych świątyń i swych bożyszczy, powtarzał: Znowu ta Niewiasta! Zawsze ta Niewiasta *straszna jak wojsko uszykowane do boju!*

Piąte Maryi zwycięstwo następuje zaraz po nawróceniu Konstantyna. Przez trzy wieki szatan zrobił się prześladowcą: Neronem, Dioklecjanem, prokonsulem i katem. On się zwie Ariuszem, Nestoriuszem, Eutychesem; będzie on przybierał imiona i wcielenia, aż do dni naszych. Nie oszczędza on żadnego katolickiego dogmatu, napada kolejno na wszystkie prawdy. Atoli "Stolica Mądrości" – Maryja, daje natchnienie Doktorom Kościoła, którzy zwycięsko zwalczają błędy. Pewnego dnia szatan wprost zaczepia Maryję, zaprzeczając usty Nestoriusza Boskiego Jej Macierzyństwa. Atoli Sobór Efeski potępia uroczyście herezję; co budzi niewysłowiony entuzjizm w katolickim świecie. Tak było zawsze: Kościół słusznie przypisuje Maryi, że *Ona wszystkie zmiażdżyła herezje*. Zgromadźcie się więc wy mężowie kłamstwa i błędu pod sztandar wielkiego kłamcy szatana; zjednoczcie się prześladowcy Kościoła, chwycicie za pióro, które zatruwa dusze; uchwycicie miecz, który zabija ciało!



Niepokalana Dziewica pójdzie naprzeciw wam, by bronić Ewangelii Syna swojego; zawsze na waszej drodze napotkacie Ją, jako wojsko uszykowane do boju. Wy wszyscy z ziemskiej widowni znikniecie jedni po drugich z waszymi błędami! Gdzież są dzisiaj Ariusze, Nestoriusze? gdzie ich następcy?! Maryja atoli zwycięska stoi w blaskach tryumfującej prawdy, niby Judyta niezwyciężona, trzymająca w ręku głowę Holofernesa, a wierny lud śpiewa Jej pieśń tryumfu: *Błogosławionaś Ty od Pana, iż przez Cię, wniwecz obrócił nieprzyjacioły nasze* (4).

Za dni naszych, wielka Królowa świata do nowych powołana jest zwycięstw.

Nigdy piekło, którego przedstawicielami są niezbożni i sekciarze, nie powstało z taką wściekłością przeciw Bogu i Pomazańcowi Jego, przeciw Chrystusowi i Matce Jego, jak w naszych smutnych czasach. Dlaczego to powszechne zżymanie się niezbożności? Jedni mówią: Bo Kościół nie idzie ze swoim wiekiem; bo odrzuca światło i wiedzę. Inni odpowiadają: dlatego że Kościół z nieufnością patrzy i zwalcza postęp socjalnej demokracji i nowoczesne tworzące się stowarzyszenia. O nie! nie te kłamliwe zarzuty wytwarzają wrogów Kościoła Chrystusowego. Jest duch, który zawsze będzie się przeciwiał Duchowi Świętemu, który zawsze zwalczać będzie Kościół Chrystusowy, cokolwiek by on czynił i jakkolwiek okazywałby on przychylność czasom nowoczesnym. Powody, jakie przytacza nowożytna naiwność, są tylko pozorami; przyczyną wszystkich prześladowań Kościoła, jest nienawiść szatana ku Bogu, ku Chrystusowi. Dlaczego zżymają się narody? Dlatego, że szatan roznieca w nich tę nienawiść, która jest jego życiem, i jego torturą. Posłuchajcie tych krzyków nowoczesnej niezbożności: "*Nie chcemy, by ten królował nad nami*"! Nie chcemy Boga Króla Jezusa! Nie chcemy Królowej Maryi! I by zrzucić Ich jarzmo, szatan więcej niż kiedykolwiek czyni się herezjarchą i prześladowcą!

Za dni naszych nie zaczepia on tylko jednego punktu dogmatu, lecz całokształt wiary, cały dekalog, całą Ewangelię, całą religię objawioną i naturalną. Nie jest to herezja stara, która zatrzymywała część "Credo"; nie jest to nawet deizm; jest to ateizm, jest to radykalizm wszystkich błędów razem!

Szatan staje się dziś prześladowcą: wszędzie, gdzie może gnębi sumienia, zabija wolność. On błotem obrzuca wszystko, co dla serc naszych jest najdroższe i najświętsze.

I by pewniej dokonać swego dzieła nienawiści, szatan zrodził sektę, którą ożywia swym duchem; jest nią sekta iście piekielna masonów, którą świeżo założyli i nasi uczniowie szatana, masoni w Warszawie, pod nazwą "*Myśl niepodległa*", bluźniąca Bóstwu Chrystusowemu i Niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy. Niegdyś, kiedy Kościół potępił jakąś herezję, duchowieństwo i lud rzucali na nią przekleństwo. I my dziś, bracia, śmiało i odważnie rzućmy przekleństwo na tę szatańską, wielką herezję masonstwa!

Posłuchajmy, co mówi Jan św. w Objawieniu. W rozdziale XIII – masonerię zowie on "*Bestią*". Masoneria, to nie szatan, ani smok apokaliptyczny, lecz jego narzędzie na ziemi. Toteż dodaje św. Jan: Smok straszliwą nadał jej potęgę, "*Dał jej smok moc swoją i władzę wielką*" (5). Wzbudził on stronników i wielbicieli swoich wołających: *Któż podobny bestii? a kto z nią walczyć będzie mógł?* (6). Bracia, czyż to nie są dzieje dni naszych z góry

opowiedziane? Czyż masoneria nie jest jakby bóstwem potwornym, którego trwożliwi się obawiają, któremu ateusze niosą kadzidła? Czyż ona nie utworzyła religii i kultu szatana? Czyż jego czciciele z przesadnym nie wołają dufaniem: "Któż do naszej sekty podobny? kto jej opór stawić potrafi? chce ona królować i królować będzie! Chce ona zabić w sercach ludzkich Boga, Chrystusa Jego, najświętszą Dziewicę i Kościół, – i ona ich zabije"!

Oto "*Bestia*"! "*I otworzyła, mówi dalej Jan św., usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła imię Jego i przybytek Jego*" (7). Przybytkiem Boga jest Kościół, on bowiem posiada łaskę Boga, której udziela światu. Przybytkiem Boga jest *papiestwo*, – bo posiada nieomylną prawdę Boga, której udziela światu. Przybytkiem Boga jest przenajświętsza *Eucharystia*, – bo zawiera Ciało Boga i udziela Go światu. Przybytkiem Boga jest Niepokalana *Dziewica*, – bo Słowo Boga nosiła w swym łonie i daje Go światu. Oto głos szatana i łóż, smoka i bestii!!

A że niełatwa rzecz napadać na Jezusa i Maryję, którzy są w niebie, bestia wściekłość swą zwraca ku Ich sługom wiernym na ziemi. Wszędzie, gdzie może, więzi ich i zabija; kiedy zaś tego nie może, przynajmniej przyprowadza ich o ruinę: "*Iżby żaden, mówi Jan św., nie mógł kupić ani sprzedać, jedno, który ma cechę albo imię bestii*" (8). Czyż to nie są nasze dzieje? Kto dziś prześladowuje Kościół Boży? Kto okazuje nietolerancję w sposób najstraszniejszy? Kto w imię wolności krzyżuje wolność, jak Chrystusa na Golgocie? Kto rozmyśla nad tym, jakby pozbawić wszystkiego katolików, tak, by i kawałka chleba dostać nie mogli, kto nimi zapełnia więzienia? Bestia – masoneria!

To rzecz pewna, że pod wszystkimi narodami i społeczeństwami chrześcijańskimi całej Europy i innych części cywilizowanego świata, założone są tajne miny, które w chwili dogodnej, na dany znak, dotychczasowy ustrój społeczeństw w powietrze wysadzić mają! Francja w obecnej dobie, aż nazbyt ujawnia knowania i dążności łóż masońskich.

Przekleństwo więc! przekleństwo bestii!

Bracia, my katolicy wzywamy Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, my Jej śpiewamy *Witaj Królowo!* Ależ przebóg, to nie wystarcza! Obchodźmyż się z Maryją jak wierni poddani obchodzą się ze swą królową, kiedy rokoszanie na Nią napadają: ofiarujmy Jej ramiona nasze ku Jej obronie! Nie czynmy Jej zniewagi modląc się tylko i wołając Jej: "*Hosanna* Córce Dawida!" by Ją opuścić później jak Żydzi opuścili Jej Syna, którego przed chwilą obwołali królem po ulicach Jerozolimy. Tak, najmilsi, dziś padajmy przed Maryją na kolana w kornej modlitwie, obwołujmy Ją królową wszechświata, ale jutro, jutro do broni! okażmy się rycerzami godnymi Maryi, a nie drżącymi tylko płaczkami, jakich niestety niemało za dni naszych! Organizujmy się w pułki, w armię Jezusa i Maryi; przysięgnijmy Bogu Królowi naszemu, Chrystusowi i Jego Boskiej Matce, że wszędzie, gdzie napotkamy bestię masonię, z otwartą przyłbicą zwalczać ją będziemy: w ogniskach domowych, w stowarzyszeniach robotniczych, w prasie, w literaturze, w zebraniach towarzyskich, w zgromadzeniach narodowych!... A jak dawniej tak i teraz tryumfująca Królowa nasza da zwycięstwo nam, dzieciom swoim i Kościołowi Syna swojego!

W bojach z wrogami Jezusa i Maryi, w walkach, jakie z nami i z Kościołem Chrystusowym toczy szatan i bestia jego, masoneria, połączmy bezgraniczną ufność w Tej, która jak Boski Jej Syn, do nas woła: Ufajcie, jam zwyciężyła szatana i sojuszników jego poprzez dzieje Kościoła, Ja go i dziś przewycięzę! a pokonam go przez was, wierne, choć słabe                      narzędzia                      ziemskiej                      mojej                      chwały!

O najchwalebniejsza Królowo nieba i ziemi, oto my słudzy i dzieci Twoje, oto my rycerstwo Twoje, klęczymy u stóp tronu Twojego, dla siebie i dla Kościoła zebrząc zmiłowania! Przybądź, ach przybądź nam na ratunek z wszechwładną Swą pomocą, byśmy jak najrychlej święcili Twe tryumfy na ziemi, a potem w ojczyźnie wiekuistych zwycięzców wysławiali Imię Króla naszego Jezusa i Imię Twoje, Królowej niebieskiej. Amen.

O. Józef Stanisław Adamski SI

*Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, napisał Ks. Józef Stanisław Adamski T. J., Tom I. Warszawa 1908, ss. 357-367.*



## Kazanie na uroczystość Serca Maryi

O. MARIAN MORAWSKI SI

*"A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu" (Łk. 2, 51).*

Wszystkie uroczystości Kościoła, najmiłsi w Chrystusie, są piękne i lubie dla serc naszych, wszystkie wplatają się w ów przedziwny wieniec tajemnic naszego Odkupienia, skąd, jak nam Prorok przepowiedział, czerpiemy z radością zdroje łaski i żywota (Izaj. 12, 3). Ale dzisiejsze święto zapewne osobliwym urokiem wabi serca nasze, dziś bowiem Kościół święty przedstawia naszej czci Serce, które tyle nas umiłowało, tyle cierpiało dla nas, i teraz jeszcze więcej niż macierzyńską miłością i troskliwością nad nami czuwa i tuli nas do siebie.

Czcimy więc dzisiaj, najmiłsi w Chrystusie, to Serce Maryi, przybytek i narzędzie jej najczulszej ku nam miłości. W jakim zaś duchu czcić to Serce mamy, jak mamy to nabożeństwo rozumieć, tj. co w tym Sercu mamy szczególnie upatrywać, wielbić i naśladować, wskazuje Kościół św., czytając nam na tę uroczystość Ewangelię, którąśmy dopiero słyszeli. Jest w tym ustępie wzmianka o Sercu Maryi: *"A matka Jego wszystkie te*

słowa zachowała w sercu swym" (Łk. 2, 51); a w tym samym rozdziale nieco wyżej czytamy: "Maryja te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim" (Tamże, w. 19).

Te słowa, najmilsi, objawiają nam życie Serca Maryi, tj. życie jej skupione, życie wewnętrzne. To więc ma być przedmiotem rozważań i naśladowania dla czcicieli Serca Maryi. Jest to przedmiot nader ważny dla nas i najgodniejszy naszego zastanowienia. Patrzymy dzisiaj z przerażeniem na spustoszenie społeczności ludzkiej, na spustoszenie rodziny, na spustoszenie wiary, obyczajów, dawnych cnót praojców; użalamy się nad tymi klęskami, dumamy nad ich przyczyną! Słuchajmy! oto Duch Święty przez Proroka przyczynę tego spustoszenia objawił: "*Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, kto by uważał w sercu*" (Jerem. 12, 2). Z drugiej zaś strony Maryja, uważając w sercu swoim, ukazuje nam to Serce jako lekarstwo dla schorzałej ludzkości, jako wzór, wedle którego ta ludzkość ma się przeobrazić, aby powstać z tej niedoli.

W tym kazaniu więc, najmilsi moi, uczyć się będziemy od Serca Maryi: **najpierw** na czym polega to życie wewnętrzne; **po wtóre**, jak ono jest dla nas konieczne – za przyczyną tegoż Niepokalanego Serca Maryi, które pozdrówmy nabożnie, mówiąc: "**Zdrowaś Maryjo**".

## I.

Co to jest życie wewnętrzne, życie skupione, życie serca? Zobaczmy najpierw, co się temu sprzeciwia, przez co lepiej rzecz samą poznamy. Przeciwnie życiu wewnętrznemu jest życie rozproszone, przeciwnie życiu serca jest życie zmysłów.

**Życie rozproszone** jest to życie całkiem na zewnątrz wylane, jest to płoche ubieganie się za stworzeniami, bez zastanawiania się nad celem, dla którego stworzeni jesteśmy, nad stosunkiem stworzeń, którymi się bawimy, do celu naszego. Życie zmysłów jest to życie jedynie zajęte szukaniem uciech ziemskich, powierzchownych, płochych, bez pamięci o potrzebach duszy, bez odnoszenia serca do Boga – słowem, jest to, co nazywają życiem nie mówię świeckim, ale światowym. Czym zaś jest ów świat, którym się to życie karmi, nauczył nas św. Jan Apostoł: "*Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota*" (Jan 2, 16). Wyjaśnienia tych słów nie potrzebujemy, bo ten wir świata, na który ustawicznie patrzymy, może niestety i własne życie nasze, żywo nam je tłumacza. Żyjemy może wśród zabaw, śmiechów, marnych interesów i zabiegów, które ważnymi zowiemy, ale których próżność jasno kiedyś u progu wieczności poznamy. I cóż nam z tego wszystkiego zostanie, gdy staniemy u kresu? I dziś nawet, cóż mamy z tylu lat życia? cóż nam się zostało z tych dni zabawy, z tych lat świata poświęconych? Gdzie są one dni nasze, one lata może najpiękniejsze naszego życia? Spustoszeniem spustoszone jest życie nasze, spustoszeniem spustoszone jest serce nasze. A dlaczego? Bośmy nie rozważali w sercu, bośmy żyli wylani na zewnątrz, życiem rozproszonym, życiem zmysłów; ubiegaliśmy się za stworzeniem, żądaliśmy od niego szczęścia, i zawiedliśmy się gorzko. "*Stworzyłeś nas dla siebie, Panie – woła Augustyn św. – i niespokojne jest serce nasze, aż póki nie spocznie w Tobie*".

O! gdybyśmy wiedzieli wartość tego, cośmy stracili, wartość tych chwil życia zmarnowanych, z których każda tyle warta, co cała wieczność, bo w każdej z nich wieczność szczęśliwą mogliśmy wysłużyć! Gdybyśmy wiedzieli wartość tych łask nieskończonej ceny, bo krwią Boską kupionych, które myśmy tak lekkomyślnie pomiatali, i co dzień krocie tych nieoszacowanych pereł tracili! Gdybyśmy wiedzieli wartość tych krzyżów, darmo przecierpianych, tych łez na próżno wylanych, które, gdyby były uświęcone cierpliwością i krzyżem Chrystusowym, policzone by były do owych drogocennych cierpień, wielbionych przez Apostoła: *"Albowiem to, które teraz jest prędziuchno przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje!"* (2 Korynt. 4, 17). Gdybyśmy mogli zmierzyć ogrom naszych strat, gorzkimi opłakiwalibyśmy je łzami; łzami, jako Prorok pokutujący, skrapialibyśmy po nocach łoże nasze i popiołem posypywalibyśmy chleb nasz powszedni! (Ps. 6, 7). Ale my nawet nie czujemy spustoszenia naszego, *"bo nie masz, kto by uważał w sercu"*.

Życie wewnętrzne, życie serca, nasze właściwe życie, jest w nas uśpione; a czynność zewnętrzną, albo marzenia gorączkowe, bierzemy za życie. Ale gdy nas zbliżająca się wieczność przebudzi z tego majaczenia – jeśli wcześniej sami nie powstaniemy – Boże! co za rozpacz! *"Zasnęli snem swoim, mówi Psalmista, a nic nie znaleźli mężowie bogactw w rękach swoich"* (Ps. 75, 6). Przebudzimy się, gdy trzeba będzie zdać sprawę z włodarstwa naszego, i nie znajdziemy nic w rękach swoich. Wtedy, jak zapewnia Prorok, zawołamy w rozpacz: *"A tak zblądziłyśmy!"* (Mądr. 5, 6). A czemużeście zblądzi? *"Bo nie masz, kto by uważał w sercu"*.

Najmilsi w Chrystusie! takie jest życie rozproszone i taki jego koniec!

Zwróćmy się teraz do Serca Matki Najświętszej i zobaczmy, co to jest **życie skupione**. Łukasz św. opisuje życie wewnętrzne Maryi w krótkich słowach; mówi nam w dzisiejszej Ewangelii, że *słowa* Syna swego *zachowała w sercu swym*; a nieco wyżej, opowiadając przyście Trzech Króli, mówi, że *"Maryja te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim"*. Oto, na czym polega życie wewnętrzne.

Jak życie rozproszone stąd pochodzi, że człowiek na zewnątrz wylany nie rozważa w swym sercu, nie zastanawia się nad celem, do którego ma dążyć, nad środkami do tego celu i nad swoim postępowaniem: tak życie wewnętrzne i skupione ma za podstawę rozważanie w sercu. Człowiek wewnętrzny – prawdziwy mędrzec, oświecony mądrością Bożą – ma zawsze przed oczyma koniec swój, do którego dąży. Na co ja jestem na świecie? – pyta się; co będzie potem? na co mi się przydadzą: taki stan życia, takie interesa, takie rozrywki? na co mi się one przydadzą dla wieczności? bo jeśli mi się dla wieczności nie przydadzą, to mnie, który wiecznie żyć mam, nie warto się o nie starać. A jeśli w wieczności mają mi być powodem nieszczęścia, to chyba trzeba być obranym z rozumu, aby całą wieczność dla chwilki poświęcić. Tak zastanowiwszy się, działa; a rzadko mu się zdarzy czynów swoich żałować. I tak co wieczór, z sercem pełnym spokoju i wesela, Bogu za dzień upłyniony dziękuje, pewien, że ten dzień zgoła nie minął, ale złożony jest w skarbnicy pamięci Bożej, że go znajdzie kiedyś w wieczności; że to drobne ziarno, które na tej ziemi zasiał, przyniesie mu kiedyś plony obfite. A gdy nadejdzie dla niego kres tego życia, wspominając na swoje

dni pełne zawoła z Stanisławem św.: "*Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje!*" (Ps. 107, 2) i z św. Alojzym: "*Weselać się, pójdziemy, weselać się, pójdziemy!*" (Por. Ps. 111, 1).

## II.

Cóż więc sądzimy, najmilsi moi, o takim sposobie życia? To dobre dla mnichów; to nie dla mnie! Jak to! nie dla ciebie? A czyż i ty nie jesteś stworzony dla wieczności? czy nie masz przed oczami innego celu jak zadowolenie zmysłów i chwilowych zachcianek – innego życia, jak to życie ziemskie? Czyż nie jest więc rzeczą słuszną, żebyś miał na pamięci, rozważał w sercu ten cel nadziemski i do niego całe życie dostrajał? – Ale, powie jeszcze niejeden, tak na świecie żyć niepodobna! – Jak to? niepodobna człowiekowi rozważać w sercu? niepodobna rządzić się rozumem, który każe dążyć do swego celu, wybierać środki do tego stosowne? To by znaczyło, że niepodobna być człowiekiem. Zaprawdę, kto widzi z jednej strony spustoszenie, jakie sprawia to życie płoche – nieszczęście niepowetowane i wiekuiste, o które ono przyprawia; a z drugiej strony szczęście i błogi pokój nawet w tym życiu, a potem wieczną wagę chwały, posiadanie samego Boga, zapłatę zbyt wielką: ten mógłby się zdobyć na środki tak energiczne, żeby i tego, co niepodobna, dokazał, gdyby coś w tym niepodobnego było. Ale gdy przy tym widzimy tyle środków i pomocy, od Boga podanych, opiekę Opatrzności, łaski obfite, sakramenta, światło wiary, przewodnictwo Kościoła, pieczę Anioła Stróża, przyczynę i przykłady Matki Najświętszej i tylu Świętych, krew Zbawiciela za nas się przelewającą; jeśli mówimy, że to niepodobna, nie tylko ubliżamy godności natury ludzkiej, ale ubliżamy Zbawicielowi, którego wystawiamy jako tyrana, nakazującego rzeczy niemożliwe i za to karzącego potępieniem.

O najmilsi! my, którzyśmy nie spróbowali, nie doświadczyli, wierzymy tym, którzy uczynili tę próbę i jednomyślnie świadczą, że słodki jest Pan, że Jemu służyć jest królować. Wierzymy tym dziewicom Chrystusowym, które będąc z tej samej gliny, co my, ulepione, porzuciwszy świat, podjęły dobrowolnie to życie modlitwy i pokuty, które nam się niepodobieństwem zdaje, i w nim czują się szczęśliwe, i sądzą, iż mało jeszcze dla Boga czynią. Czyż nie wstyd nam, od których ledwo setną cząstkę Bóg wymaga, czyż nie wstydzimy się mówić, że to zbyt trudno? Wierzymy Wiecznej Prawdzie mówiącej: "*Jarzmo moje słodkie jest, a brzemień moje lekkie*" (Mt. 11, 30); tym zaś tylko ciężkie, którzy razem chcą dźwigać jarzmo Chrystusa i jarzmo świata. Augustyn św. przez trzydzieści lat się wzbraniał i mówił, że niepodobna. Ale gdy raz rozważył w Sercu i zawołał stanowczo: "*Mogli ci, mogły te, a czemu nie ty, Augustynie?*" wszystko stało mu się podobno, i biegał jak olbrzym w drogach Pańskich aż do szczytu doskonałości. Czemuż byśmy sobie i my tego samego nie powtórzyli? Mamy przed sobą wzór Najświętszej Matki naszej, wzory tylu Świętych, wzory nawet bliższe nam wielu dusz nam znajomych: co mogli owi, co mogą ci, czemuż byśmy nie mogli? czemu bym ja nie mógł tego dokazać?

Wreszcie, o co tu idzie? Spustoszeniem spustoszone jest serce nasze, bośmy nie rozważali w sercu, ale działaliśmy płocho – wiara niejako spała w sercu naszym. Rozważajmy w sercu, a wszystko się naprawi. Nie moja to obietnica, ale Ducha Świętego: "*Pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje*" – mówi przez Ekklezjastyka – "*a na wieki nie*

zgrzeszysz" (Ekkł. 8, 40). Św. Teresa ręczy za zbawienie tego, kto co dzień jeden kwadrans poświęca szczeremu zastanowieniu się nad życiem swoim i nad końcem tego życia. Czy nam czasu nie staje? Jakkolwiek zajęci, czas znajdujemy na wszystkie interesa, czas mamy na spoczynek, na rozrywkę, ba! nawet na tysiąc niepotrzebnych zajęć, pogadanek, zabaw; a czasu byśmy nie mieli na nasz główny, nasz jedyny interes, na zabezpieczenie wieczności naszej?

Najmilsi moi! nie ma co się wahać i zwlekać. Jeśli chcemy naprawić spustoszenie serca naszego i spustoszenie straconych lat, jeżeli chcemy zbawić duszę, musimy porzucić to życie rozproszone, musimy wydobyć się z tego wiru, który pędzi drogą szeroką do przepaści piekielnej. Prawda, że nieskończone mnóstwo tą drogą bieży; ale to zamiast nas ubezpieczać, niech nas zastrasza, bo Duch Święty ostrzega, że *"głupich jest poczet nieprzeliczony"* (Ekkł. 1, 15). A Chrystus Pan mówi, że wiele wezwanych, a wybranych mało. Musimy od Serca Maryi uczyć się życia wewnętrznego, wglądać w serce nasze, uporządkować życie i zwrócić się całym sercem do Boga naszego, który nas z niewymowną wzywa dobrocią.

O najśodsze Serce Maryi! Ty jesteś przecież sercem Matki naszej, Ty nam dopomóż do tego życia wewnętrznego, którego jesteś najdoskonalszym wzorem. Broń nas, żeby nas wir świata nie pochłoniął. Naucz nas przechowywać w sercu i rozpamiętywać Boskie słowa Syna twego i przez życie wewnętrzne zabezpieczyć sobie żywot wieczny. Amen.

O. Marian Morawski SI

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 156-161.



DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

CZYLI

WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO

**PO CZYM MOŻEMY POZNAWAĆ POSTĘP  
NASZ W CNOCIE**

Pomiędzy środkami, które mogą służyć do poznania, czy robimy postęp w cnocie, nasz Święty stawia na pierwszym miejscu upodobanie w napomnieniach. Jak bowiem jest znakiem dobrego żołądka, kiedy trawi łatwo grube potrawy i twarde mięsa, tak też równie jest znakiem zdrowia duchowego, kiedy możemy mówić z Prorokiem: *Sprawiedliwy będzie mię karał miłosiernie i będzie mię strofował, lecz olejek grzesznika (pochlebcy) niechaj nie tłuści głowy mojej* (1).

Podobne usposobienie dowodzi, że wady, w które popadamy, zachodzą raczej z przedkości, z nieuwagi, z ułomności, a nie ze złości i rozmysłu. Kto kocha napomnienia, kocha cnotę, przeciwną błędowi, o który go strofują. Chory, pragnący zdrowia, przyjmuje mężnie, a nawet z radością, lekarstwa, jakie mu podają, chociażby najbardziej przykre i gorzkie; podobnie i ten, kto pragnie cnoty, (tego prawdziwego zdrowia duszy), uznaje wszystko łatwym, co służy do jej nabycia, lub do odzyskania jej.

Inny sposób poznawania, czy robimy postęp w cnocie, jest korzystanie z każdej sposobności do ćwiczenia się w pokorze.

Te zaś sposobności są dwojakiego rodzaju: jedne czynne, kiedy my sami upokarzamy się; drugie bierne, kiedy nas inni upokarzają. Pierwsze przyjmujemy zwykle ochotnie, drugie z oburzeniem odtrącamy. Chcemy się upokarzać, ale nie znosimy, aby nas upokarzano. A jednak jest to pewnym, że nawet upokorzenie lekkie, jakieś mało znaczące upomnienie, czynione nam ze strony innych, nierównie jest dla nas pożyteczniejszym, jak to, które pochodzi od nas samych, choćby ono było daleko surowsze. Nasz własny wybór psuje zwykle najlepsze nasze czyny. Często, kiedy uczynki nasze mamy za owoce pełne soku łaski, są one podobne do jabłek rosnących na brzegach morza martwego, co choć na zewnątrz piękne i pociągające, wewnątrz mieszczą tylko proch i popiół.

*Duch Świętego Franciszka Salezego czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego.* Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 12-13.

**Przypisy:**

(1) Ps. 140, 5.





## NAUKA

# ŚWIĘTEGO PIOTRA Z ALKANTARY, WYZNAWCY

(1499 – 1562)

## O SĄDZIE OSTATECZNYM

"Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, a okazuje się aż na zachodzie,  
tak będzie i przyjście Syna Człowieczego"

*Ew. u św. Mat. r. 24, w. 27.*

Zważ bracie drogi, jak strasznym będzie dzień, w którym na jaw wyjdą wszystkie sprawy synów Adama; dzień ogłoszenia wyroku, dzień w którym zapadły wyrok stanowiąc będzie o losie naszym po wszystkie wieki; dzień, który obejmie wszystkie dni przeszłych, obecnych i przyszłych wieków, bo w nim świat zda sprawę ze wszystkich czasów i w nim wykazane będą złości i zemsty nagromadzone od wieków – wszystkie bowiem grzechy zebrane od początku świata, zostaną pomszczone i wyleją rzeki gniewu Bożego.

Zważ po wtóre bracie drogi znaki zatrważające, które poprzedzą ten dzień, gdyż jak mówi Zbawiciel, nim dzień ten nadejdzie, będą znaki na słońcu, na księżycu, na gwiazdach i na całym stworzeniu na ziemi i na niebie; przed skończeniem swoim uczują swoją zgubę, wstrząśnione upadać będą, nim upadek nastąpi.

A ludzie schnąć będą z bojaźni, i skupieni gromadnie przysłuchiwać się będą straszemu wyciu morza i burzom rozhukanych bałwanów. Domyślać się będą okropnych nieszczęść i klęsk, jakie zagrożą światu po tych zjawiskach. W tej bojaźni i zamieszaniu uciekać będą, mając twarze zapadłe i blade; przed śmiercią już jakby umarli, przed sądem już jakby potępieni zdawać się będą. Przedstawiając sobie groźące nieszczęścia, tak każdy wielkością przestachu odurzonym zostanie, że słowa jeden do drugiego nie będzie śmiały wyrzec, nawet syn do ojca, do matki, a ojciec i matka do rodzonych dzieci. Nikt nikogo nie zaczepi, bo nikt nie będzie panem samego siebie.

Dalej zważ bracie drogi ten powszechny wybuch ognia, jaki poprzedzi sąd ostateczny i groźny głos trąby Archanioła, gdy pocznie zwoływać na jedno miejsce wszystkie pokolenia ziemi. Wyobraź sobie, że stajesz na tym sądzie i przedstaw sobie straszny i niepojęty Majestat Stwórcy.

Zważ następnie, jak ścisły będzie rachunek każdego. Hiob mówi, że człowiek nie może być usprawiedliwiony przed Bogiem, jeżeli się ukaże przed Nim aby był sądzony. **"Nie wchodź**

**w sąd ze sługą Twoim Panie, ponieważ przed Tobą nie usprawiedliwi się żaden człowiek" (1).** Tysiące grzechów spoczywa na nim; czyliż potrafi chociaż z jednego się uniewinnić? Jakże się przerazi nieszczęśliwy, kiedy Bóg odsłaniając jego sumienie powie: *"Przystąp bliżej złośniku, cóżeś to upatrzył do mnie, żeś mną wzgardził i na stronę moich nieprzyjaciół przeszedł? Jam cię stworzył na obraz i podobieństwo moje, jam ci dał światło wiary, dozwoliłem ci narodzić się chrześcijaninem i odkupiłem cię krwią własną. Dla ciebie się trudziłem, pościłem, dla ciebie czuwałem, pracowałem i pot krwawy wylewałem; dla ciebie znosiłem prześladowania, szturchania, bluźnierstwa, policzki, zniewagi i krzyżowe męki. Świadkiem ten krzyż i te gwoździe; patrz, świadkami żywymi te rany rąk, nóg i mojego boku – świadkiem niebo i ziemia, wobec których cierpiałem. A ty cóżeś uczynił dla tej duszy, której nie byłeś nawet godzien? Ona była moja, jam ją kupił za krew własną – w cóżeś obrócił to, com tak drogo nabył?"*.

*"O bezrozumny, cudzołożny rodzie! czemużeś bardziej upodobał sobie służyć własnemu nieprzyjacielowi z mazołem i uciskiem, niż twojemu Stwórcy i Zbawcy w pokoju i radości? Ileż razy wołałem na cię, a nigdyś mi nie odpowiadał. Ileż razy pukałem do drzwi twoich, a nigdyś mi nie otworzył; wyciągałem ku tobie ramiona na krzyżu, a nigdyś na mnie nie wejrzał – gardziłeś radami moimi, obietnicą i groźbami. Aniołowie, powiedzcie, mógłłem co więcej uczynić dla winnicy mojej nad to co uczyniłem?"*.

Cóż odpowiedzą na to złośnicy; coż odpowiedzą ci, co sobie żartują z rzeczy Boskich, co się naśmiewają z prawdy, co gardzą prostotą, co więcej cenią światowość niż prawo Boże, co zatykają uszy na najświętobliwsze Jego natchnienia, gwałciciele wszelkich Jego przykazań, niebaczni na Jego wołania, twardzi i niewdzięczni za wszelkie dobrodziejstwa? Co odpowiedzą ci, co żyją jakby nie wiedzieli że jest Pan Bóg i ci, co nie znają innego prawa nad zysk doczesny?

O nieszczęśliwi! coż uczynicie – woła Izajasz – gdy nadejdzie dzień nawiedzenia i ucisku? Któż wam na pomoc pośpieszy? Cóż wam pomoże obfitość bogactw, jakiecie nagromadzili?

Po tym wszystkim rozważ bracie drogi okropność wyroku, jaki wyda Sędzia Przedwieczny na grzeszników i te piorunujące słowa, które brzmieć będą w uszach każdego, ktokolwiek je usłyszy. *"Jego usta – powiada Izajasz – pełne są gniewu, a język Jego jest ogniem pożerającym"*. Jakież ogień da się porównać z owymi słowy: ***"Idźcie precz ode mnie przekłęci w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego"*** (2).

Myśl o tym bracie drogi i popraw życie twoje, póki możesz za łaską i pomocą Pana naszego i Sędziego zarazem, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Cyt. za: *Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kollegiacie Łowickiej* przez Księdza Antoniego Chmielowskiego. T. III: Czas po Zielonych Świątkach. Warszawa 1893, ss. 464-466. (Niedziela ostatnia po Zielonych Świątkach).

#### **Przypisy:**

(1) Ps. 142, 2.

(2) Mt. 25, 41.



## POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

### **Grzech śmiertelny jest przyczyną nieszczęść doczesnych**

Grzechy śmiertelne a także i powszednie są przyczyną wszystkich nieszczęść doczesnych, które ludzie na ziemi ponoszą, jako to wojny, choroby zaraźliwe, słabości rozmaite i inne przykrości.

Św. Jan Chryzostom powiada: "Wiadomą jest rzeczą, że przyczyną wszystkich nieszczęść są grzechy. Grzechy prowadzą na ludzi wojny, choroby i inne cierpienia. Dlatego też i Pan Jezus, chcąc pokazać, że grzechy są przyczyną nieszczęść, powiedział do paralityka: Idź, jesteś zdrow, ale więcej nie grzesz, aby ci się co gorszego nie przytrafiło".

Św. Hieronim powiada: "Nieprzyjaciele nabierają mocy przeciw nam z grzechów naszych, nasze wojsko ponosi klęskę przez grzechy nasze; jakby jeszcze tego było za mało, przychodzą wewnętrzne domowe rozruchy i niepokoje, które nam więcej szkodzą niż zbrojny nieprzyjaciel. Nie usuwamy przyczyny, z której choroba powstaje i dlatego choroba nas nie opuszcza".

Dlatego to i owi niewinni młodzieńcy wrzuceni w piec ognisty mówili: "Zesłałeś to wszystko, o Boże, na nas, za grzechy nasze, zgrzeszyliśmy, nieprawość pełniliśmy, przykazań Twoich nie słuchaliśmy".

Dlatego to Achior, wódz Ammonitów, powiedział Holofernesowi, że Bóg opiekuje się Izraelitami, ale znowu zsyła na nich kary, gdy Go obrażają, i taką mu daje radę: "Dowiedz się, czy teraz popełnili jaki grzech przeciwko swemu Bogu; jeżeli tak się rzecz ma, to ruszajmy przeciwko nim, bo Bóg ich odda nam ich w ręce nasze, dostaną się pod moc twoją; jeżeli nie ma u nich przewinienia wobec Boga, nie sprostamy im, bo Bóg będzie ich bronił, i staniemy się pośmiewiskiem całego świata".

Słusznie mówił tak Achior, bo **śmierć jest zapłatą grzechu**. Śmierć w Piśmie św. oznacza często wszelkie możliwe klęski.

Jak to nieraz i grzechy powszednie są przyczyną różnych nieszczęść, zobaczymy niżej liczne na to przykłady.

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 59-62.



## WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

### WYKŁAD ARTYKUŁU DWUNASTEGO SKŁADU APOSTOLSKIEGO

UCZEŃ. Co znaczy *Żywot Wieczny*, o którym mowa w ostatnim Artykule?

NAUCZYCIEL. Znacząca zupełną i wieczną szczęśliwość duszy i ciała; i to jest Najwyższe dobro, i koniec ostatni, którego dostępujemy w Kościele Chrystusowym.

U. Powiedzcie nam szczegółowo jakie jest dobro Żywota Wiecznego?

N. Damy wam poznać tę tajemnicę przez podobieństwo wzięte z tego świata. Wiecie, że w tym życiu pragniemy ciała zdrowego, pięknego, silnego, rączego; duszy mądrej, roztropnej i uczonej co do pojęcia, a pełnej cnót wszystkich co do woli; nadto żądamy darów zewnętrznych, to jest bogactw, zaszczytów, potęgi i szczęścia. Otóż w żywocie wiecznym, ciało co do zdrowia, będzie nieśmiertelnym, i wolnym od wszelkich cierpień, tak iż żadna rzecz nie będzie mogła mu szkodzić: Co do piękności, będzie mieć jasność i blask jakby słońca: Co do rączności, będzie mieć taką szybkość, iż będzie mogło przenosić się z jednego końca świata na drugi, i z Nieba na ziemię, w mgnieniu oka i bez żadnego utrudzenia: Co do siły, będzie tak mocne, iż bez jedzenia, bez picia, bez spania, i bez odpoczynku, będzie mogło służyć duszy w każdej potrzebie, ani się bać nie będzie jakiej bądź rzeczy. Zaś co do duszy: Pojęcie jej będzie pełne mądrości, bo będzie widziała przyczynę wszech rzeczy, to jest Boga samego: Wola jej będzie tak pełną dobroci i miłości, że nie będzie zdolną uczynić najmniejszego nawet powszedniego grzechu. Bogactwem Błogosławionych to będzie, iż nie będą potrzebować niczego, bo wszelkie dobro w Bogu mieć będą: Godnością i zaszczytem ich to będzie, iż są synami Boga, równymi Aniołom, oraz Królami duchownymi i Kapłanami, na wieki: Potęgą ich to będzie, iż będą wraz z Bogiem Panami świata, i że będą mogli czynić to wszystko czego tylko zapragną; bo wola ich będzie w jedność z Wolą Bożą,

której nic się oprzeć nie może, dla której nie masz nic niemożliwego: Rozkosz Błogosławionych będzie niewymowna, bo wszystkie władze ich duszy i ciała, będą w połączeniu z przedmiotami im pożądanymi; a stąd powstanie radość zupełna, pokój niewzruszony i wesele wieczne.

*U.* Jeśli w Niebie wszyscy wszystkie te rzeczy posiadać mają, i wszyscy w jeden sposób szczęśliwi będą, więc tam jeden od drugiego szczęśliwszym nie będzie?

*N.* Owszem, kto więcej zasłuży w tym życiu, ten będzie miał większą nagrodę i będzie szczęśliwszy w Niebie: lecz ci co mniejszą otrzymają nagrodę, nie będą czuli ani przykrości, ani zazdrości, bo będą także zupełnie szczęśliwi, bo każdy będzie napełniony szczęściem stosownie do miary swojej. Ci którzy zasłużą więcej, ci staną się zdolni posiadać więcej, a tym samym więcej chwały mieć będą. Dla objaśnienia tego, dajemy wam następujące podobieństwo. Gdyby na przykład Ojciec mając wielu synów większych i mniejszych, posprawił wszystkim szaty z lamy złotej, według wzrostu każdego; oczywiście że szaty większych byłyby większe, a szaty mniejszych mniejsze; jednak i jedni i drudzy byłiby zarówno radzi, i mniejsi nie zazdrościliby sukni większym, boby im nie przypadły do miary.

*U.* Dlaczego tylko szczęśliwość Niebieska, nazywa się *Żywotem wiecznym*; a czyż potępiący nie będą żyć wiecznie?

*N.* Właściwie mówi się o życiu, iż jest w tych rzeczach które się same poruszają. Stąd mówi się nawet w pewnym sposobie i o wodzie źródlanej że jest żywa, bo jest żywa, bo się porusza; zaś woda w kałużach, nazywa się martwa, bo się nie porusza. Otóż o Błogosławionych w Niebie, mówi się iż mają żywot wieczny, bo mogą się ruszać, i mogą czynić ze wszelkimi władzami swymi wewnętrznymi i zewnętrznymi, wszystko co chcą, bez żadnej przeszkody; i zawsze też działają i poruszają się podług upodobania swojego. Lecz potępiący w piekle, chociaż żyją, bo zniszczyć się nigdy nie mogą, wszakże mówi się o nich że mają śmierć wieczną, bo poruszać się nie mogą, bo są niejako uwiązani do ognia i do męki wiecznej; muszą więc cierpieć to czego by nie chcieli, a nie mogą czynić tego co by chcieli. A tak, Błogosławieni opływają w Niebie we wszelkie dobro bez doznawania żadnego złego; a zaś potępiący cierpią w piekle wszelkie zło, i nie mogą zadość uczynić żadnemu pożądaniu swemu.

*U.* Co znaczy, *Amen*, które się mówi na końcu Składu Apostolskiego?

*N.* Znaczy, tak jest zaprawdę, to jest, iż wszystko co jest zawarte w Składzie Apostolskim, jest pewne i prawdziwe.

*Wykład Nauki Chrześcijańskiej*, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, ss. 13-52.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**